

SŁOWO

WILNO Czwartek 24 października 1929 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefony: Redakcji 17-82, administracji 228 drukarni 262.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

KARAWICZE — ul. Szepetyckiego — A Leszek.
SENIAKONIE — Bułet kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bułet kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Szamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Rueh”.
MORODZIE — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy S. Żwirzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Sawalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Rueh”.

PRZEDSTAWICIELSTWA

NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia spółdz. Nauz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WÓLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Przed kongresem radykałów w Reims

Paryż, 20 października. Za dwa dni otwiera się jesienna sesja Parlamentu francuskiego. Zapowiada się ona burzliwie. Narazie paryskie koła polityczne z większym zaciekawieniem śledzą za przygotowaniem radykałów do ich dorocznego kongresu, który otwiera się 24 bm. w Reims.

Od roku radykałowie, zrewanszowani z „jednością narodową”, są w opozycji. Jest rzeczą naturalną, że przywódca tego najliczniejszego stronnictwa republikańskiego myślał o tem jakby do władzy powrócić. Nie poto wystąpili z gabinetu „jedności narodowej” aby znów ją odbudować. Wszyscy wybitniejsi radykałowie zgodni są co do tego, że lepiej byłoby stworzyć większą lewicową, odnowić „kartel” z roku 1924. Jest jednak w stanowisku obecnym radykałów ważna zmiana: pięć lat temu oni sami dostarczali ministrów, a socjaliści „podtrzymywali” tylko gabinet swemi głosami, co ogromnie zmniejszało ich odpowiedzialność i ufaństwo ich wyborczą politykę. Dziś radykałowie domagają się faktycznego uczestnictwa socjalistów w rządzie, do magają się „partycypacji”. Jest paru wybitnych socjalistów (pp. Paul-Boncour, Pierre Renaudel i in.), którzy się na to godzą, ale pp. Leon Blum, przywódca grupy parlamentarnej, oraz Paul Foure, sekretarz generalny partii, absolutnie są partycypacji przeciwni. Socjaliści raczej stworzyliby gabinet sami gdyby radykałowie obiecali im „podtrzymanie (soutien), ale o tem ci ostatni ani słyszeć nie chcą, co dowodzi nawiasem, że pomiędzy byliymi, a może i przyszłymi sojusznikami nie ma absolutnego zaufania.

Dodać należy, że nawet jeśli by kongres radykałów w Reims najuroczyściej zaoferował socjalistom współudział w gabinecie lewicowym, to najbliży lub nadzwyczajny kongres socjalistyczny prawdopodobnie ofertę tę odrzuci dla tej prostej przyczyny, że radykałowie do spółki z socjalistami wcale nie mają absolutnej w Izbie większości, że musieliby się jeszcze układać z trzema pomniejszych grupami lewicowymi, oraz z większą, zgórą 50 mandatów liczącą „lewicą radykalną” p. Loucheur’a... A w tem towarzystwie socjaliści czuliby się nieswojo. Więc ich odmowa jest pewna, a zresztą p. Blum wyraźnie radykałów o tem uprzedził w „Populaire” z 5 bm., ofiarując tylko „podtrzymanie”. P. Jan Piot odpowiedział mu w radykalnym „Oeuvre” że wobec tego „lepiej nie próbować...”

Radykałowie długo mogą na ten temat rozprawiać w Reims, ale nie nowego nie wymyślą. I będą się musieli zdecydować na wybór pomiędzy dwiema możliwościami, albo pozostawiać nadal w opozycji, aż do następnych wyborów w roku 1932, albo zdecydować się na „koncentrację”, jaką od roku już zalecają niektórzy radykałowie z prawego skrzydła, oraz niektórzy politycy z ugrupowań środka (jak np. pos. P. E. Flandin). Czem ma być owa „koncentracja”? Każdy jej zwolennik inaczej ją rozumie. Ci z radykałów, którzy wypowiedzieli się za nią, — a więc p. Edward Pfeiffer, b. sekretarz partii, pos. Leon Archambaud, i inni, — uważają w każdym razie, iż koncentracja nie może być nową nazwą jednostki narodowej, że „unia republikańska” (czyli grupa p. Ludwika Marin’a) powinna być z koncentracji wykluczona... Kłopot jest w tem, że grupa p. Marin’a należy dziś do większości rządowej, ma w gabinecie Briand - Tardieu swego przedstawiciela w osobie p. Bonnefous’a i, narazie, nie zamierza przechodzić do opozycji po to, aby zwolennikom koncentracji grę ułatwić. Pos. Blum jest pewien, że grupa p. Marin’a i jutro do opozycji nie przejdzie, a zatem cała koncentracja jest tylko „chimerą wyobraźni”.

ECHA STOLICY

Zwiększenie budżetu MSWojsk.

WARSZAWA, 23 X. PAT. W dniu dzisiejszym wpłynął do laski marszałkowskiej projekt ustawy o dodatkowym kredycie na bieżący okres budżetowy, zwiększający w dziale Ministerstwa Spraw Wojskowych w paragrafach (podróże służbowe) i (rezerwy zaopatrzenia) wydatki na łączną sumę 8.500 tys. zł.

Konferencja premiera z ministrem Składowskim

Dnia 22 b. m. p. prezes Rady Ministrów, dr. K. Świątowski, odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw wewnętrznych, gen. Składowskim.

Podróż ministra Prystora

W dn. 22 b. m. wieczorem minister pracy i opieki społecznej, pułk. Prystor, wyjechał na teren woj. stanisławowskiego i lwowskiego w celu dokonania inspekcji zakładów opieki społecznej i Kas Chorych. Wraz z p. ministrem wyjechał dyrektor Głównego Urzędu Bezpieczeństwa p. Getel, dyr. dep. opieki społecznej, p. Szubar owicz. Do Warszawy wraca p. minister w piątek rano.

LWÓW, 23 X. Pat. Minister pracy i opieki społecznej p. Aleksander Prystor przybył dziś we wczesnych godzinach rannych do Przemyśla, gdzie zawięził kilka tamtejszych ochronek i zakładów opieki społecznej, nocem wyjechał samochodem do Sambora, Drohobycza, Strzyża i Stanisławowa. Jutro rano p. minister Prystor przybędzie do Lwowa, wieczorem zaś odjedzie do Warszawy.

Bilans handlowy za wrzesień

WARSZAWA, 16 X. Pat. Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, bilans handlowy za wrzesień przedstawia się jak następuje: Przywieziono ogółem 401.749 ton towarów wartości 247.454 tys. zł. Wywieziono zaś 1.990.245 ton towarów wartości 262.031 tys. zł. Saldo dodatnie bilansu handlowego we wrześniu wynosi 14.577 tys. zł. W porównaniu do poprzedniego miesiąca nastąpiło zmniejszenie wywozu o 203,242 tonny o wartości 18.686 tys. zł. Przywóz zmniejszył się w wadze o 15.919 ton, wzrost natomiast w wartości o 20.919 tys. zł.

Przyjazd wybitnego finansisty amerykańskiego

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy z New-Yorku p. Alfred Swayne dyrektor i wiceprezes Accepten Corporation General Motors Corporation wielu innych instytucji finansowych amerykańskich. Przyjechał finansisty amerykańskiego ma na celu zbadanie możliwości inwestowania kapitałów amerykańskich w Polsce. W związku z tem dyr. Swayne odbędzie szereg konferencji z przedstawicielami świata przemysłowego i handlowego.

Postępowanie przy ratyfikacji umów międzynarodowych

Urzędowo komunikują: Wiadomość podana przez Agencję Press, o trybie postępowania przy ratyfikacji umów międzynarodowych zniekształca okólnik p. prezesa Rady Ministrów, wydany w tej sprawie w dniu 30 września 1929 r., a komentarze do tej wiadomości, podane w niektórych pismach, przedstawiają cel wydania tego okólnika i jego treść w sposób zupełnie dwojmy i pozabawony podstaw.

Powołany okólnik w niczem nie jest sprzeczny z zasadami, ustalonymi w konstytucji, oraz w zawartych umowach międzynarodowych, i nie wprowadza żadnego nowego postępowania przy przedkładaniu umów, które zgodnie z art. 49 ustęp 2-gi konstytucji, winny uzyskać poprzednio zgodę sejmową.

Zjazd sfer gospodarczych zachodniej Polski.

W dniach 23 i 24 bm. odbędzie się w Gdyni pod przewodnictwem Prezydenta Zachodniopomorskiego posiedzenie naczelnej organizacji zjednoczonego przemysłu i rolnictwa zachodniej Polski, w którym wezmą udział wszyscy należący do naczelnej organizacji członkowie, przedstawiciele przemysłu górniczego i hutniczego Górnego Śląska oraz rolnictwa i przemysłu rolnego zachodniej Polski. Przedmiotem obrad będzie rozprawy nie bieżących najważniejszych zagadnień gospodarczych Polski, ze specjalnym uwzględnieniem spraw, dotyczących eksportu polskiego, i związanych z tem spraw polityki morskiej i komunikacyjnej. Jako miejsce obrad obrano Gdynię, aby dać wyraz wielkiemu znaczeniu, jakie rozbudowa portu gdynińskiego przedstawia dla dalszego rozwoju życia gospodarczego Polski i dalszego rozwoju jej ekspansji gospodarczej a zarazem, aby przez bezpośredni kontakt z osobistościami, kierującymi pracami i rozbudową naszego portu, dopomóc wacido najwydatniejszej pracy sfer gospodarczych, nad tem, tak doniosłym zagadnieniem polskiej polityki gospodarczej.

Z ZA KORDONÓW

Rząd niemiecki zamierza poruszyć sprawę wynagrodzenia urzędników w kraju Kłajpedzkim

„Liet Aidas”, nawiązując do niedawnej narady w Kownie w aktualnych sprawach dotyczących kraju Kłajpedzkiego, porusza sprawę wynagrodzenia urzędników kraju Kłajpedzkiego. Jak wiadomo, w tej sprawie, oprócz samych urzędników i rzędu litewskiego, zainteresowany jest również rząd Rzeszy, który życzy obecnie wyjaśnić tę kwestję w rozumieniu litewskim i ewentualnie przysłać swych delegatów. Sprawa przegra na tem, iż w swoim czasie Berlin zalecił urzędnikom niemieckim kraju Kłajpedzkiego pozostawać w nlm nadal, obiecując, że wynagrodzenie ich w tym kraju będzie zrównane z wynagrodzeniem urzędników w Rzeszy. Ponieważ jak wiadomo, urzędnicy Rzeszy otrzymują znacznie większe wynagrodzenie, niż odpowiedni urzędnicy w Litwie, więc na tem tle powstaje różnica zdań.

Zgadzając się w zasadzie z potrzebą omówienia tej kwestii, pismo nadmieniam, że obecna chwila nie wydaje się być stosowną ze względu na niedawną reorganizację rządu i cały szereg innych pilnych spraw.

Delegacja u prezydenta w sprawie plechakajisowców

Z Kowna donoszą: Delegacja w składzie adw. Toluszysa i Purenasowej w tych dniach odwiedziła premiera Tubelisa w sprawie grupy osób, które mają być przekazane do dyspozycji sądu dorozącego w utrzymaniu stosunków z plechakajisowcami. Jak słychać, w sprawie osób przekazanych sądowni dorozącem odbędzie się uzupełniająca śledztwo.

Przeniesienie Galinisa do więzienia kowieńskiego

Z Kowna donoszą: W tych dniach na prośbę krewnych został przeniesiony z więzienia dla skazanych na roboty ciężkie w Szawlach do takiegoż więzienia w Kownie b. prezes Kasy Chorych Galinis, którego swego czasu sąd dorozący w Szawlach skazał na karę śmierci, (która następnie zamieniono na karę dożywotniego więzienia) za przynależność do organizacji przeciwpaństwowej.

Zjazd nauczycieli szkół polskich

Z Kowna donoszą: 1 listopada w gmachu Gimnazjum Polskiego w Kownie przy ul. Leśnej 1 odbędzie się walne doroczne zebranie członków Związku nauczycieli szkół polskich w Litwie.

Postrzelenie członka sądu okręgowego

Z Kowna donoszą: Onegdaj w pobliżu Szawel podczas polowania, w którym brali udział pik. Laurynajtis, dr. Mikus, dr. Januskiewicz, członek szawelskiego sądu okręgowego Bortkiewicz i dr. Szreber, ten ostatni wskutek nieostrożności postrzelili Bortkiewicza i zranili go w brzuch zadając 12 ciężkich ran. Rannego natychmiast odstawiono do szpitala w Szawlach. Stan jego jest bardzo ciężki.

Najmniej znanym językiem w Litwie jest język litewski

KOŃNO, 22-10. PAT. Wczoraj wieczorem jeden z wybitnych litewskich działaczy społecznych wygłosił przed radą odczyt, w którym czynił litewskiej inteligencji wyrzuty z powodu niedostatecznej znajomości języka litewskiego i braku chęci do jego studjowania. Prelegent oświadczył, że język litewski w państwie litewskim nie cieszy się należytem poważaniem i że obywatiele nie starają się wcale z nim zapoznać. Prelegent obrzucał się dalej, że w żadnym kulturalnym państwie niema tego rodzaju przykładów, aby pracownicy nawet rządowych zakładów nie znali własnego języka. Prelegent zacytował przykład, że w jednym z otrzymanych dokumentów urzędowych znalazł 14 błędów ortograficznych.

Estońscy uciekinierzy z Z.S.R.R.

Z Rewla donoszą: „Paewaleht” komunikuje z Finlandją, że przedostało się tam nielegalnie dwóch estończyków, którym udało się uciec z sowieckiego obozu koncentracyjnego na wyspach Sołowieckich. Władze fińskie narazie jes cze nie opublikowały nazwisk tych estońskich uciekinierów. Według wiadomości „Paewaleht” jeden z nich jest bratem osoby, zajmującej wybitne stanowisko w estońskiej armji. Drugi, ojciec którego mieszka w Pskowie, wskutek zaproszenia ojca legalnie wyjechał z Estonji do Pskowa odwiedzić go. W ZSRR. został on odrazu aresztowany, był w kilku więzieniach i ostatecznie został wysłany na wyspy Sołowieckie. Obu estończykom udało się z roboty leśnych w rejonie Kemi zbiec. Z Finlandji zostali oni odesłani do ojczyzny, do Estonji.

Po upadku gabinetu we Francji

Briand ma zapewnioną tekę

PARYŻ, 23 X. PAT. Prasa podkreśla powszechne zdumienie, jakie ujawniło się w kołach parlamentarnych i politycznych z powodu upadku gabinetu i wyraża zapatrywanie, że przesilenie będzie długie i trudne do rozwiązania. Znaczna część dzienników wysuwa nazwisko Brianda jako szefa nowego rządu, stwierdzając, że nawet w wypadku odmowy z jego strony będzie dla niego zachowane miejsce w Ministerstwie Spraw Zagran.

Socjaliści wołają czekać

PARYŻ, 23 X. PAT. Frakcja deputowanych socjalistów zastanawiała się dziś nad sytuacją polityczną. Rozmaito mówcy uważali obecnie za niewłaściwe powzięcie pośpiesznej decyzji w sprawie ewentualnego udziału stronnictwa w rządzie, uważając, iż lepiej jest zaczekać na dalszy rozwój kryzysu. Paul-Boncour miał wyrazić gotowość przyjęcia ewentualnej propozycji utworzenia nowego rządu i wypowiedział się za udziałem stronnictwa w rządzie.

Kryzys będzie długi i ciężki

PARYŻ, 23 X. PAT. Po wyjściu z pałacu Elizejskiego przewodniczący oświadczył, iż kryzys będzie długi i ciężki, gdyż sytuacja jest bardzo zmatwana.

KANDYDATURA PAUL BONCOURA.

PARYŻ, 23-10. PAT. Dzień dzisiejszy nie przyniósł rozstrzygnięcia kryzysu gabinetowego. Zarówno na prawicy jak i na lewicy można skostatować kompletny brak ściśle i określonej orientacji. Grupa socjalistyczna ogłosiła manifest do klasy robotniczej, oświadczając, że nie należy tłumaczyć jej wczorajszego votum nieufności jako chęci wprowadzenia jakichkolwiek zmian w dotychczasowej polityce międzynarodowej. W kuluarach izby toczy się dyskusja między deputowanymi różnych stronnictw. Znaczący należy, że możliwy udział socjalistów w rządzie nie napotyka już dziś na takie objętkie jak dotychczas. Między innymi wysuwają kandydaturę Paul-Boncoura, należy jednak przypuszczać, że prezydent republiki zwróci się do grupy radykałów socjalnych. Wszystko toczy się o decyzji, jaką powzięcie kongres grup radykałów socjalnych, który otwarty będzie jutro w Reims. W każdym razie elementy prawicowe, które wczoraj przyczyniły się do obalenia gabinetu, dziś oświadczają, że nie podtrzymają żadnego rządu, który będzie uformowany z elementów lewicowych. Z tego wszystkiego wynika, że kryzys ministerjalny nie może być rozwiązany wczesniej, niż po licznych naradach prezydenta republiki z przywódcami grup parlamentarnych.

KONFERENCJA U PREZYDENTA PANSTWA.

PARYŻ, 23-10. PAT. Prezydent Doumergue przyjął po południu przewodniczących komisji finansowych senatu i izby, później zaś przywódców poszczególnych grup parlamentu, mianowicie Paul-Boncoura i Daladier. Wychodząc z pałacu Elizejskiego, Paul-Boncour oświadczył, że przesilenie rządowe, aczkolwiek rozpoczęło się w związku z zagadnieniami polityki zagranicznej, nie dotknie polityki Brianda. Grupa radykalno-socjalna izby zebrała się o godz. 14 na krótkie posiedzenie, na którym wymieniiono poglądy, pozostawiając przyszłemu kongresowi partyjnemu powzięcie decyzji.

OSWIADCZENIE DEPUTOWANEGO DALADIERA.

PARYŻ, 23-10. PAT. Wychodząc z pałacu Elizejskiego deputowany Daladier oświadczył dziennikarzom, iż przypominał prezydentowi Doumergue'owi o tem, że partja jego była zawsze zwolenniczką rządu, opierającego się na większości unji lewicowej i nie mogła przyjąć udziału w rządzie koncentracyjnym.

Uzupełnienie szczegółów wczorajszego głosowania

PARYŻ, 23-X. PAT. W uzupełnienie szczegółów wczorajszego głosowania w parlamencie należy dodać, że przeciwko rządowi głosowało 11 komunistów, 101 socjalistów, 14 republikanów społecznych, 7 niezależnych lewicy, 17 z grupy lewicy radykałów społecznych, 15 członków unji republikańskiej 13 niezależnych i 107 radykałów społecznych. Między innymi Marin, 3 deputowanych demokratyczno-socjalnych oraz 31 dep. wstrzymało się od udziału w głosowaniu.

W Berlinie o upadku gabinetu Brianda

BERLIN, 23 X. PAT. Cała dzisiejsza prasa w obszernych komentarzach omawia przyczyny upadku gabinetu Brianda, wyrażając zgodnie zapatrywanie, że obecne przesilenie rządowe we Francji jest faktem zupełnie nieoczekiwanym i że w swoich konsekwencjach wywołać może niezwykle skomplikowaną sytuację parlamentarną. „Vossische Zeitung” oświadcza między innymi, że bezpośrednio następstwem ustąpienia Brianda jako premiera będzie odroczenie rokowań niemiecko-francuskich w sprawie zagłębia Saary. Socjalistyczny „Vorwarts” występuje z zarzutami przeciwko Briandowi, twierdząc, że w pracy nad porozumieniem europejskiem Briand okazał się zręcznym teoretykiem a że od trzech już lat prowadził politykę drogami określonymi, opierając się na prawicy, podobnie jak to czynił minister Stresemann z nacjonalistami niemieckimi. Ostro występują przeciwko Briandowi dzienniki hugenbergowskie, zarzucając mu uprawianie „polityki podwójnego dna”, która — ich zdaniem — skończyć się musi katastrofą.

PRASA ANGIELSKA PO STRONIE BRIANDA.

LONDYN, 23-10. PAT. Dymisja gabinetu Brianda wywołała w Londynie powszechną konsternację. Cała prasa angielska bez żadnego wyjątku stoi po stronie Brianda i w słowach najwyższego uznania dla niego wyraża swój żal z powodu jego dymisji. Ogólnie za sprawę kryzysu uważają w Londynie Caillaux, twierdząc, że Montigny działał jedynie, jako wykonawca dyktawu Caillaux. K. kołach politycznych Londynu panuje z powodu dymisji Brianda duże przynębnienie. Kola te doskonale sobie zdają z tego surawę, że kryzys obecny we Francji może się okazać długotrwały i „skomplikowany”, co znacznie utrudniłoby zapoczątkowane przez obecny rząd brytyjski posunięcia z zakresu polityki zagranicznej, jak np. sprawę kontynuowania narad w Hadze oraz przyszłej konferencji morskiej w Londynie. W obecnej chwili Londyn z największym napięciem oczekuje wyników rozporządzającego się jutro kongresu radykałów socjalnych w Reims, licząc, że na kongresie ustalone będą dalsze losy rządu francuskiego. W każdym razie wszystko zdaje się wskazywać na to, że ewentualny powrót Brianda na stanowisko ministra spraw zagranicznych przyjęty będzie z wyrazami powszechnej ulgi i prawdziwego zadowolenia.

Sejm pruski odrzuca żądania opozycji

BERLIN, 23 X. PAT. W sejmie pruskim odbyły się dziś głosowania nad wnioskami, zgłoszonymi w ubiegłym tygodniu przez opozycję niemiecko-narodową. Sejm odrzucił przeważającą większością głosów wniosek, wzywający rząd pruski do wystąpienia w radzie państwa Rzeszy przeciwko planowi Younga. Wniosek niemiecko-narodowy, żądający zagwarantowania urzędnikom państwowym prawa swobodnego zapisywania się na listy referendum ludowego, sejm odrzucił w głosowaniu 241 głosami przeciwko 160. Za wnioskiem tym, oprócz niemiecko-narodowych, wypowiedziała się niemiecka partja ludowa. Wniosek o wyrażeniu rządowi pruskiemu votum nieufności odrzucono 218 głosami przeciwko 114. Niemiecka partja ludowa i komuniści wstrzymali się od głosowania. W końcu sejm odrzucił również wniosek, domagający się cofnięcia zakazów organizacji stahhelmowej w Nadrenji i Westfalji i wniosek o przedłużeniu terminu zapisywania się na l'sty referendum ludowego.

Konferencja episkopatu ukraińskiego

WIEDEN, 23 X. PAT. „Reichspost” donosi z Rzymu, że w ciągu bieżącego tygodnia odbędzie się tam pod przewodnictwem metropolity lwowskiego konferencja episkopatu ukraińskiego, w której weźmie udział między innymi pięciu biskupów z Małopolski i dwóch z Rusi Przykarpackiej. Konferencja zajmie się uzgodnieniem dyscypliny kościelnej i liturgji, sprawą celibatu i położeniem gospodarczem kościoła.

Tego, zdaje się, zdania jest również pos. Edward Daladier, obecny prezes partji radykalnej, który wypowiedział się bardzo stanowczo przeciw koncentracji a zatem godzi się z tem, że jego stronnictwo pozostanie w opozycji. Coprawda, netylko względy natury ogólnej podktykowały p. Daladier'owi jego stanowisko. Myślał on także o ponownym swoim wyborze, a ponieważ doszły go słuchy, że jego główny rywal, p. Edward Herriot, godzi się rze komo na koncentrację, przeto on zaraz zajął stanowisko przeciwnie w tem przewidywanym, że delegaci na kongres będą w większości przeciw koncentracji. Zwolennicy koncentracji z dziennikiem „Volonté” na czele pchają p. Herriot'a do przewodnictwa. Ale mer m. Lyonu widocznie nie widzi pewnych szans skoro oświadcza na łamach „Ere Nouvelle” bardzo stanowczo, że „odmawia postawić swoją kandydaturę”. P. Daladier już ją publicznie postawił, co ma być sprzeczne z wewnętrznym regulaminem partji, według którego da ny prezes najwyżej przez dwa lata urząd swój sprawować może. P. Daladier postanowił więc zmienić regulamin przez kongres zanim ten ostatni do wyborów prezesa przystąpi. Spotkał się jednak z oporem w łonie własnego zarządu i według ostatnich wiadomości, zrezygnował z rewizji regulaminu, ale nie z kandydatury.

Niewiadomo, więc kto w rezultacie będzie prezesem partji. Może sen. Maruyry Sarraut, który już raz przewodniczył partji przez rok (1926 — 27), kiedy rozmaite klki i frakcje zbytnio się w jej łonie z sobą kłóczyły?

Kazimierz Smogorzewski.

Przypisek Redakcji. Depesze wczorajsze doniosły o upadku min. Brianda. Jednak artykuł p. Smogorzewskiego nie traci nic na aktualności, wyjaśnia bowiem warunki wśród których tworzyć się będzie nowy gabinet we Francji.

Międzynarodowa konferencja rozkładów jazdy

WARSZAWA, 23 10. PAT. Dziś, o godz. 9 min. 30 rano w sali Rady Miejskiej nastąpiło uroczyste otwarcie 91 sesji międzynarodowej konferencji rozkładów jazdy. Wielką salę Rady Miejskiej wypełnili delegaci w liczbie 240, przybyli z całej Europy. Za stołem prezydjalnym zasiadł jako przewodniczący generalny dyrektor szwajcarskich kolei p. Etter, mając po prawej stronie ministra komunikacji p. Kühna oraz prezydenta miasta Słomińskiego, po lewej zaś stronie — dyrektora ruchu kolejowego Szwajcarii p. Mattera. Na konferencji obecni byli wiceminister Czapski, przewodniczący delegacji polskiej dyrektor Moskwa, oraz wyżsi urzędnicy Min. Komunikacji.

Otwarcia konferencji dokonał Etter. Pierwszy zabrał głos minister komunikacji Kühn, który w dłuższym przemówieniu, wygłoszonym w języku francuskim, dał wyraz zadowoleniu, że europejska konferencja, posiadająca tak ważne znaczenie w regulacji ruchu kolejowego, odbywa się w stolicy Polski, minister stwierdził doniosłość tego faktu, a następnie podniósł zasługi dyr. Etter'a i Matter'a, położone w pracach konferencji. — Z kolei zabrał głos prezydent miasta Słomiński, witając członków konferencji imieniem Warszawy i wyrażając zdanie, że stolica Polski, która jest — w ważnym punktem węzłowym w międzynarodowym ruchu tranzytowym, może gościć przedstawicieli zagranicy. — W odpowiedzi na te przemówienia zabrał głos generalny dyrektor kolei szwajcarskich p. Etter, który podniósł wespół prace Polski w europejskiej konferencji i serdecznie podziękował ministrowi Kühnowi i prezydentowi Słomińskiemu za gościnę, jakiej członkowie konferencji doznają w Polsce. Po tem przemówieniu zarządzone przerwy, po której rozpoczęły się właściwe obrady plenarne konferencji. Dziś po południu obradować będą komisje. Wieczorem odbędzie się bankiet, wydany na cześć gości przez ministra Kühna w sali Reursury Obywatelskiej. W dniu jutrzejszym obradować będą dalej komisje, a o godzinie 18 członkowie konferencji obecni będą na herbarcie, wydanej przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Zamku.

ECHA KRAJOWE

BARANOWICZE.

— Wystawa Ruchoma prób i wzorów przemysłu krajowego w Baranowiczach. Polska rodzina na trzy zabory, nietylko nie prowadziła własnej polityki ekonomicznej, lecz stała się terenem obcej ekspansji gospodarczej, gdyż rząd zabiorczy powstrzymał rozwój przemysłu na ziemiach polskich, by ich własny przemysł miał jaknajwiększe rynki zbytu.

Jednocześnie rozwój gospodarczy poszedł górną drogą, nie szedł w kierunku interesów społeczeństwa polskiego, które usiłowało temu przeciwdziałać się przy pomocy swych organizacji.

W tym celu w roku 1910 została w Warszawie zorganizowana Wystawa Ruchoma Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego, mająca na celu szerzenie wśród społeczeństwa polskiego idei samowystarczalności gospodarczej.

Wystawa ta w ciągu swej pracy od 1910 do 1914 r. odwiedziła prawie wszystkie większe miejscowości B. Kongresówki, urządzając przeszło 100 wystaw. Poza tem gościła w Krakowie zaś na Wschodniopolskiej wystawie w Kijowie posiadała własny pawilon. Wybuch wojny zastąpił Wystawę Ruchomą na Wschodniopolskiej wystawie przemysłowej w Moskwie, gdzie reprezentowała przemysł polski.

Tych kilka lat pracy na polu propagandy polskiej myśli ekonomicznej, pobudziło społeczeństwo do żywego zajęcia się sprawami gospodarczymi, dając w dalszym rezultacie powstanie i rozwój całego szeregu przedsiębiorstw wytwórczych. Pracę tę wojna przerwała, lecz przyniosła nam Wolną Polskę.

Odrodzona Polska oddzieliła się od ciałach niewoli cały szereg grzechów. Jednym z nich to nieznaną do tej pory społeczeństwu całokształt własnego życia gospodarczego. Handel i przemysł w dalszym ciągu jak przed wojną, zapominają się w towary przez Berlin i Wiedeń, pomimo, że te same produkty wytwarzają w kraju. Tak się dzieje, ponieważ niestety, dawne dzielnice jeszcze dotychczas wzajemnie dobrze nie poznają się. Drugim grzechem jest bezmyślne holdowne zasady, że co zagranicę, to lepsze. Kupujemy nieraz tandetę obcą za drogie pieniądze, mając tańsze i lepsze wyroby krajowe. To też często przemysłowiec zmuszony jest dawać swym towarem etykietę obcą lub kupuje prawo używania marki zagranicznej, aby tylko znaleźć możność zbytu swoich wyrobów.

W sierpniu 1925 r. została wznowiona Wystawa Ruchoma, która w ciągu powyższego okresu urządziła 80 wystaw, które łącznie z przedwojennymi odwiedziło przeszło 2.000.000 osób ze wszystkich sfer społeczeństwa. Można zaznaczyć, że ilość zwiedzających dosięga 30 do 60 proc. ludności stawie. Dowodzi to skuteczność tego ośrodka propagandowego, gdyż na dużo większe, gdzie tylko starcy i dzieci nie byli na Wystawie. Dowodzi to skuteczność tego ośrodka propagandowego, gdyż na dużo większe, ale dalsze wystawy mogą przyjeżdżać za ledwie nieliczne jednostki.

Wystawa Ruchoma nie ogranicza swej działalności do terenu kraju, lecz z polecenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Przemysłu i Handlu wyjeżdżała do Rumunii na Powszechną Wystawę Rolniczo-przemysłową, brała udział w Międzynarodowej Wystawie Eksportowej w Gdańsku i w Tar-gach Skandynawsko-Bałtyckich w Sztokholmie. Reprezentowała tam przemysł polski, zdobywając dlań nowe rynki zbytu i odzyskanie.

Podkreślić należy, że swą organizacją wprowadziła w podziw obcych. Na Wystawie Rumuńskiej przyznano Wystawie Ruchomej złoty medal za wzorową organizację, zaś z metodami pracy i organizacją Wystawy Ruchomej zapoznawali się przedstawiciele rządów Francji, Rumunii, Czechosłowacji, by podobną instytucję zorganizować u siebie.

Komitet Wystawy Sztokholmskiej stwierdził, że Wystawa Ruchoma była wzorem organizacji pracy. Z powodu opóźnienia się statku „Lwów”, na którym była przewożona dołano urządzić wystawę w ciągu jednej doby.

Przykłady powyższe dowodzą, że potrafi być wzorem dla narodów o wysokiej kulturze i wieloletniej pracy na polu gospodarczo-społecznym. Wystawa Ruchoma przybyła z Lidy w dniu 19 października do Baranowicz i urządziła swe stoiska w salach i na placu Strazy Ogniowej. W dniu 20 października o godzinie 14 nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy.

Na otwarcie przybyli liczni przedstawiciele władz miejscowych, jak to pan Starosta Emyrk, dowódca 20 dywizji p. generala Pożerski, burmistrz Mackiewicz i zamiejscowych przedstawiciel p. wojewody Nowogrodzkiego inż. Smolski nacelnik W. Przemysłowego, p. Nagórski, przedstawiciel

izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie i inż. Wolnik burmistrz m. Nowogrodka.

Pierwszy w imieniu miejscowego Komitetu wystawy przemawiał prez. kom. wystawy burmistrz p. Mackiewicz, następnie w imieniu zarządu wystawy redaktor W. Zembruski, omawiając znaczenie wystawy i dziękując miejscowemu komitetowi za pomoc przy urządzeniu wystawy, poczem p. inż. Smolski przy dźwiękach Hymnu narodowego, wykonanego przez orkiestrę 78 p. przelał wstęgę i otworzył wystawę.

W pierwszym dniu frekwencja bardzo duża.

Jakkolwiek nie mamy możliwości narazić podać wykazu firm miejscowych, biorących udział w wystawie, poza stałymi eksponatami wystawy, to jednak rzuciła się w oczy brak takich firm, jak miejscowa fabryka węgla Baranowicza, miejscowych cegielni, tartaków i t.p.

Wykaz firm, instytucji społecznych, biorących udział w wystawie podamy niebawem.

Wystawa potrwa do 26 października włącznie, poczem wyjedzie do Bielska. S.G.

— Kiedyż to się skończy? Pisaliśmy już raz o tem, iż niektóre urzędy państwowe, a zwłaszcza sądy dręczą ludność niecyfletną pisaniną, co powoduje wiele kłopotów i kosztów w odczytywaniu chińskich wprost na kół pisarskich. Czyżby obca była tym urzędom nasza kultura na wsł, i analfabetyzm? Trzeba zresztą wytrawnego inżyniera, któryby mógł odczytać różne wyroki ołowiem pisane zamazaną ręką długoletnich pisarzy.

Apelujemy tą drogą do pana Prezesa Sądu Okręgowego w Wilnie, by poczył odnośny personel jak ma pisać do ludności tujszej. Jeśli nie możliwe jest pisanie na maszynie, to przynajmniej atramentem, lecz czytelnie.

— Vox populi — vox Dei.

BORUNY (pow. Oszmiański)

— Z pobytu P. wojewody. W dniu 14.10. w czasie t.zw. lotnej inspekcji powiatu oszmiańskiego zatrzymał się p. wojewoda w Borunach aby udekorować srebrnym krzyżem zasługi dyrektora tamt. seminarium nauczycielskiego, p. Władysława Luro. Przed gmachem seminarium powitał p. wojewodę dyr. Luro wraz z gronem nauczycielskim, miejscowy proboszcz ks. Wacław Nurkowski skłonił się do Borun z okazji świąt duchowieństwem oraz buńczuczności uczniów seminarium ze szkodliwym poddaniem chor. 85 pp. frakcyjkiwa. P. wojewoda przeszedł przed frontem prezentującego brzoń hukca, który na powitanie p. wojewody odpowiedział gromkiem: „Czemu panie wojewodo”. Po wyrażeniu swego zadowolonia udał się p. wojewoda wraz z towarzyszącymi mu wyższymi urzędnikami województwa oraz starostą powiatu oszmiańskiego, p. Zygmunt Kowalewskim, do sali gimnastycznej seminarium, gdzie wobec grona nauczycielskiego, duchowieństwa oraz młodzieży udekorował dyrektora seminarium srebrnym krzyżem zasługi za pracę, położoną na polu przysposobienia wojewodkiego. Po dekoracji w pięknej i ze swadą wypowiedzianem przemówieniu podniósł p. wojewoda zasługi P. Luro i nakreślił piękna sylwetkę obywatela ziemi Wileńskiej, którego praca nie powinna ograniczać się do swego tylko zawodu czy stanowiska. Zakonczył swoje przemówienie p. wojewoda okrzykiem na cześć udekorowanego, powtórnego z zapalem przez uczniów. Następnie wniósł p. Luro okrzyk na cześć Pana Prezydenta, Pana Marszałka Piłsudskiego i pana wojewody wileńskiego, który obecni z zapalem powtórzili. Sympatycznie uroczyście zakończyło odpiewanie przez chór uczniów seminarium, pod batutą prof. Dziwiła „Toastru” oraz „Wyprawy” Koniora, która zdobyła ogólne uznanie. Po opuszczeniu gmachu seminarium, udał się p. wojewoda do kościoła, świeżo odrestaurowanego dzięki nieustraszonej pracy i energji ks. Nurkowskiego. Po skromnym podwieczorku u p. dyr. Luro, p. wojewoda, serdecznie żegnany, odjechał wraz ze swem otoczeniem do Krewa.

PRZECHADZKI PO PROWINCJI.

Rozmaitości

Smnno teraz na wsł Ciszza zapanowała wok. oło, błoto po kolana, na polu pusłki, w powietrzu tylko mgła z dymem, który melancholijnie unosił się z komińów i łąg gdzie przy lasach odbywa się pieczenie kartofli, połączone z hukiem „eksplozujących” kaszanów. Ciszę tę przerywa niekiedy także miłocka w stodole, to znów mędlenie lnu i konopi. Kartofle spoczywają już w kopcach — lada zaś

gdzie padał na rękę wraz z ziarnami żyta kończył — jak kołczył kropła śród umnych rozbita.

FOLWARK NA SZTARNBERGU.

W poranną, czystą, jaskółczaną porę ciągną sznurem wózki nad Sztarnberskim jeziorem, skrzypiąc suchy klekot czynią wzdłuż folwarku, gdzie Litwini wyrabiali park, róże wyrwali z korzeniem i zorali głęboko grunt pod pszenicę co się teraz pogodnie zieleni.

Dwór stary świeci białym gankiem, lipową mową przemawia: „Jak się mają moi Pan z Panią, odkąd zamieszkałi w Krasławiu?”

ROZIA.

Różia, chrzestna moja córka, w Wyknińskich, na pagórkach mieszkała u Wykuniowej — mała, brzydka, śmieszna, płowa. Bułanym Liskiem, niską linijką — most, rów, gliniasta górką kolejką, przeskody, głębokie wody, gęsi na drodze słoczono... U wrót — Wykuniowa z Różią, obie strojne w chustki czerwone.

A w czas wojny w wielkim dworze u klucznicy Różia była pierwszą pośród dziewcząt taneczną. Furkała spódniczkami niezdarne, zabierała masło i rodzenki ze spiżarni. Skarżyła się poważna Monika, że się Różia w nocy z domu wymyka, że budzi lokaja siwego i grubą gospodynię gdy w okna o świcie chyżo wbiega po drabinie. Stróża przepływała butelczyną, ogrodowym rozdawała wino! Martwiłi się wszyscy szczerze, gdy uciekała z Moskałem żołnierzem. Zalił się lokaj, karczowazi żalił: „Ach, jak źle my naszej Różi dogladali!”

WABOLSKIE JEZIORO.

Taim, na Wabolskim jeziorze czajki odprawiają nieszpory. Jutro niedziela... W Liknie kościół rozbity, w Hłuskach też... Lamentują po wioskach kobiety. Niema komu się modlić, nawet kleryk i ten leży chory.

Debata nad reformą konstytucji w Austrii

WIEDEŃ, 23-10. PAT. Spokojny i rzeczowy przebieg dyskusji ogólnej nad reformą konstytucji przyniósł w znacznym stopniu do zlagodzenia napięcia, które panowało dotychczas w Austrii. Zdaniem umiarkowanych kół parlamentarnych zarysowuje się dziś, jakkolwiek jeszcze niewyraźnie, możliwość kompromisu. Projekt rządowy odesłany został do komisji konstytucyjnej, która zbierze się w piątek 25 b. m. W toku debaty w radzie narodowej przemawiali wszyscy mówcy stronictwa większości za przyjęciem projektu reformy konstytucji, zaprzeczając stanowczo pogłoskom o przewrotnych zamiarach Heimwehry. Burmistrz Wiednia Setz wygłosił przesłanie dwugodzinne, w której wyraził imieniem partji socjalno-demokratycznej gotowość wzięcia udziału w obradach nad projektem reformy konstytucji i podkreślił, że ścisła demokracja nie groziła nigdy użyciem gwałtu.

Niemiecki głos o wewnętrznej sytuacji w Polsce

WIEDEŃ, 22.X. Pat. „Neues Wiener Tageblatt” w korespondencji z Warszawy wywozi, że odmowne stanowisko sejmu wobec dwukrotnych prób zbliżenia, podjętych przez rząd, odzwierciadla strach sejmu przed rewizją konstytucji, która jednak przedej, czy później będzie musiała nastąpić. Wymiana zdań w sprawie rewizji konstytucji byłaby korzystnym krokiem przed sesją jesienną sejmu. Po odmowie stronnictwa opozycyjnych rząd nie przysięgłby wprawdopodobnie żadnych dalszych prób zbliżenia do sejmu. Nie można też przydzuszać, aby ewentualne votum nieufności spowodowało ustąpienie gabinetu. W każdym razie Polska bliższa jest przewycięcia kryzysu parlamentarnego, niż niejedno inne państwo.

Zamach na prezydenta Ibaneza.

BUENOS-AIRES, 23.X. Pat. Według doniesień z St-Jago de Chili, nieznanego osobnik dokonał zamachu na prezydenta Ibaneza, strzelając do niego z rewolweru. Zamach nie udał się, gdyż prezydent pozostał nietknięty. Sprawca zamachu uciekł.

Sprawca zamachu 17-letni anarchista został zatrzymany

ST. JAGO DE CHILLI, 23.X. Pat. Sprawca niedawnego zamachu na prezydenta Republiki został zatrzymany i osadzony w więzieniu. Jest nim 17-letni anarchista Luis Ramirez. Motywy zamachu dotychczas nie ustalono.

Rewizja w konsulacie sowieckim

TOKIO, 23 X PAT. Z Charbina donoszą, że policja chińska przeprowadziła rewizję w konsulacie generalnym sowieckim i aresztowała trzech Rosjan, którzy znajdowali się w lokalu konsulatu. Komunikat chiński stwierdza, że rewizji dokonano na skutek informacji, otrzymanych przez policję, według których komuniści zamierzali doprowadzić do zamieszek w Charbinie, używając przystem gmachu konsulatu sowieckiego, jako bazy operacyjnej. Po rewizji aresztowano jeszcze 18 Rosjan, wśród których znajdują się przypuszczalnie dowódcy komunistów. Gmach konsulatu był od chwili wyjazdu konsula zamknięty i pozostawał pod opieką konsula niemieckiego.

Odezwa centralnego komitetu rosyjskiego do walki z S. S. S. R.

MOSKWA, 23-X. PAT. Według otrzymanych tu wiadomości z Charbina, rozlepana tam została odezwa centralnego komitetu rosyjskiego do walki ze Związkiem Socjalistycznym Republik Rad, a nawołująca do wypowiedzenia wojny Sowietai. Jednocześnie przedstawiciel gen. Horwata opublikował depeszę, wzywającą do mobilizacji całej emigracji rosyjskiej, zamieszkałą w Mandżurji.

W Rostowie n-Donem wykryto nowe nadużycia

MOSKWA, 23.X. Pat. W Rostowie n-Donem wykryto nowe nadużycia, sięgające sumy 124 tys. rubli. Wśród 114 oskarżonych znajduje się 52 członków partji komunistycznej.

Katastrofa kolejowa pod Briąnskiem

MOSKWA, 23 X. PAT. Wczoraj wydarzyła się w okolicach Briąnska katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą kilkanaście ofiar w zabitych i rannych. Katastrofa spowodowana została przez rozzerwanie się pociągu towarowego, przyczem odwrane wagony, pędząc z szybkością około 40 kilometrów na godzinę, uderzyły w idący za pociągiem towarowym pociąg osobowy. Wskutek zderzenia parowóz pociągu osobowego spadł z nasympu Wagon bagażowy i jeden wagon osobowy zostały rozbite, a trzy następne wagony mocno uszkodzone.

chwila zostanie dokonana ostatnia w polu praca: wycimanie kapusty.

Będąc onegdaj w Wilnie — miałem pilny interes do Olińki. Nie wiele też myśląc, podążyłem na plac Orzeszkowej, skąd miałem wyruszyć autobusem o godzinie 19. W autobusie pustki, tylko szofer drzemał przy mi szynie. Rozbudziłem go wsiadając. Poburzył coś i znów zachrapał... Nagle wszedł konduktor i zawołał: „odjadzi...”. „Obójcie” mi się zrobiło: byłem jedynym pasażerem do Olińki! Nabrałem jednak odwagi: co będzie to będzie... W imię Boga... Zatrzy-maliśmy się na kwiatowej. Chwała Bogu, może choć kto wstąpił, pomyślałem. Szofer zaszyronwał, lecz ani ducha... Podszedł tylko jakiś damtula i rzekła do konduktora: „odjadzie” eto pismo i karzinczku Weinsztajnu”. Lżej mi się nieco zrobiło, nabrałem więc swego zaufania do dalszej jazdy. — „Odjadzi!” krzyknął konduktor. Następnie zatrzymaliśmy się na Pohulance — koło Cerkwi. Tu wsiadło jakieś małżeństwo z dzieckiem. Wolano je Pesia.

W drodze, gdzie już za Połuknią, miała Pesia szepnąć coś mamusi do ucha. Mamusia sponsowała i szepnęła znowu coś me-

Z działalności Towarzystwa Nowoczesnego Wychowania w Wilnie

Dnia 8 października odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa, na którym ustępujący zarząd zdał sprawozdanie z rocznej działalności Towarzystwa.

Prace szły w ubiegłym roku w kierunku legalizacji Towarzystwa, współpracy z nauczycielstwem prowadzącym oddziały eksperymentalne na terenie szkół powszechnych, organizacji kursów dla nauczycieli, organizacji wycieczek pedagogicznych zagranicą i współpracy z Poradnią Psychologiczną. Eksperymentowanie ograniczało się do 2-oddziałów: jednego, prowadzonego systemem Decroly przez p. Kuczyńskiego w szkole powsz. Nr. 7 i drugiego, prowadzonego systemem Daltonskim w szkole powsz. Nr. 22 przez p. Swidzińskiego. Celem pomocy prowadzącym oddziały i kontaktu z placówkami eksperymentalnymi wyloniono sekcję Daltonską i sekcję Decroly, gdzie zagadnienia w oddziałach były omawiane drogą dyskusji i referatów. Na bieżący rok postanowiono rozszerzyć teren eksperymentu do trzech oddziałów w obu szkołach. W szkole Nr. 7 eksperymentują p. p. Onuszkowa, Kuczyńska i Cynielisówna, w szkole „Swit” p. p. Swidzińska, Adamowiczówna i Chudzińska. Każda z metod znalazła gorących zwolenników na terenie wspomnianych szkół i personel nauczycielski z kierowniczkami p. p. Fleury i Sztynową idzie w kierunku ogarnięcia eksperymentem wszystkich oddziałów. Szersze grono nauczycielskie, rodzice i władze szkolne z zainteresowaniem wglądają się pracy podjętej z mądrym entuzjazmem i należytą obojętnością, i czekają na wyniki, które pozwolą ocenić obiektywnie wartość próby na wileńskim gruncie i w zastosowaniu do tutejszych dzieci. Rozumiejąc potrzebę kontaktu z nowoczesnym ruchem pedagogicznym zagranicą, zarząd zorganizował wycieczkę na Kongres Ligii Międzynarodowego Wychowania w Helsin-gi. Wzięli udział w Kongresie członkowie Towarzystwa w osobie prezesa p. W. Borowskiego, p. Fleury, p. Swidzińskiej i p. Ilnatowiczówny.

Wobec tego, że zagadnienia poradniczo zawodowego, badań inteligencji i uzdolnień należą do aktualnych zagadnień pedagogiki nowoczesnej, Zarząd chętnie podjął myśl współpracy z Poradnią Psychologiczną i łącznie z pracownią psychologiczną, członkowie Towarzystwa przeprowadzili badania zbiorowe inteligencji metodą Termana w 13 siódmych oddziałach szkół powszechnych m. Wilna. Wyniki badań są materiałem, który dyr. poradni psychologicznej p. dr. Rostkowskiej obecnie opracowuje.

Czynione były niejednokrotnie zabiegi celem sprawozdania prelegentów na cykl wykładów z zagadnień nowoczesnego nauczania i wychowania. Zaproszenie zostało przyjęte przez p. Młodowską, dyr. seminarium w Chelmie, która poprowadziła trzydniowy kurs metody Daltonskiej przy licznych udziałach nauczycielstwa z prowincji, Wilna i uczniów seminarium. Kurs wspomniany ułatwił nauczycielstwu z Wileńszczyzny nawiązać kontakt z najwybitniejszą interpretatorką met. Daltonskiej i organizatorką szkół tego typu w Polsce.

W ciągu okresu sprawozdawczego było 5 zebrani Towarzystwa, na które złożyły się 2 lekcie w oddziałach eksperymentalnych przeprowadzone przez p. p. Kuczyńską i Swidzińską i 3 referaty: p. Swidzińskiej — plan pracy w oddz. I Daltonskim, p. Zdzienkowskiej — sprawozdanie z podróży pedagogicznej po Belgii i Wiedniu, p. Borowskiego — sprawozdanie z Kongresu Ligii Międzynarodowego Wychowania w Helsin-gi.

Towarzystwo liczy 50 członków, z pomiędzy władz szkolnych, nauczycielstwa seminariorów, szkół specjalnych, powszechnych i średnich.

Na bieżący rok do zarządu Towarzystwa weszli: p. p. dr. Rostkowska, wiceprez. Matuszkiewicz, Borowski, Jasiński, Karczyska i 2 następców p. p. Strzezińska i Muzyczkowa.

Epokowy wynalazek

(ZK) Pan Charcot w swoim sprawozdaniu z ostatniej podróży „Pourquoi — pas” w Akademii Umiejętności przedstawił badania i pracę swoich współpracowników i rezultaty jakie osiągnięto.

Znakomity badacz, głównie podkreślił znaczenie i doskonałość doświadczeń przeprowadzonych przy pomocy sondy akustycznej wynalazonej przez inż. Marti.

Ten nowy aparat prosty i praktyczny, wprowadza do marynarki nowy sposób nawigacji, równie rewolucyjny jak swego czasu było wprowadzenie sekstantu.

Pozwolił on po raz pierwszy dokonać ścisłego sondowania głębokości morskiej pod pokrywą lodową.

Przy zastosowaniu sondy akustycznej mogła „Pourquoi — Pas” przepłynąć z Irlandii do południowej Irlandji dokonując pomiarów i sondowania wreszcie z całą ścisłością dobić do portu, pomimo najgęstszej mgły.

Komendant Charcot wyjaśnił znaczenie aparatu Marti dla szalup i kutrów rybackich, zmuszonych do częstego sondowania głębokości morskiej przed zarzuceniem sieci. Konstrukcja sondy akustycznej jest oparta na bardzo prostej zasadzie: Dźwięk wydany na statku, wystrzał naprzykład, jest przedziej lub wolniej powtórzony przez echo z dna morskiego, z czego wypływa, że znając szybkość i skalę rozchodzenia się fal dźwiękowych w wodzie, można z łatwością obliczyć głębokość dna o które dźwięk się odbił.

Doświadczenia przeprowadzone na głębokościach od 28 metrów do 3000 metrów, wykazały bezwzględnie ścisłość funkcjonowania nowego aparatu.

Krawiec męski

B. ŁAWRYNOWICZ
ul.Śniadeckich 1-8, róg Mickiewicza 9
Były krowcy firmy B-cia Jabłkowsy w Wilnie, poleca Szanownej Klienci robotę pierwszorzędą. —Z

NALEPSZY

WĘGIEL
górnolaski koncernu „Progress” oraz KOKS wagonowy i od jednej tonny w zaplombowanych wozach dostarcza
Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe
M. DEULL egzystuje od roku 1890
Biuro: Wilno, Jagiellońska 3, tel. 811.
Składy węglowe: Słowackiego 27, tel. 14 46 — 0

ŻADAJCIE

we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA.

Wkrótce Kino-Teatru „Słońce” przy ul. Dąbrowskiego otwarcie Nr. 5.

KAZIMIERA ILLAKOWICZOWNA.

NASZ DOM

PULAPKA.
Nie wysycha nigdy żal, trzcina obrósła bagienko...
Księżyc młody wyszedł i lśni uroczyście, wyraźnie i cienko; zarzucam na sierp jego nić, prowadzę za sobą wraz z wędką i mijam aleję i sad i cały dom mijam przedko.
Mijam cały sad, cały dom, daleko błądząc oczyma, aż księżyc targnie mię wstecz, na skraju trawnika zatrzyma; aż targnie — i wciągnie mój wzrok na szczyt najwyższego z modrzewi, gdzie spletała zawiśła nić w srebrnego światła zalewie.
I oto stojmy tak on na górze — ja na dole w cieniu, a strwożony miesięczny ptak lata między nami w milczeniu.

PUSTE MIEJSCE.

Tam na rozstaju krzyża nie wolno było stawić... Za Murowanką, niedaleko Krasławia. Dyrwan porastał piach. Na pagórku kamień leżał. Cóż człowiekowi po tej pustce? Ledwie zając tam czasami przebieżał.
Jastrząb krążył wysoko... Kwilił, kwilił, kwilił... Tam pusto i dziś. Tam powstańca Moskale zabili.

STODOŁA.

Stodoła była ciemna, srebrna, cicha i pusta: latał po niej pył ostry i osiadał na ustach, u góry, u samej góry migają jaskółki po dziurach; z przeniknięciem ćwierkaniem kłóciły się w wróblami.
Mech sterczał... krył się głębiej. Gdzie wypadła ze szpar przez otwór malusienka biegnęła słoneczny żar, lecz przesyłany przez szparę, przez słomę i pył był już wygnającym światła śród ciemności brył,

„Czy suma będzie kórka, czy nieszpory długie?”

Procesje kolorowe dwie, na które słońce praży, i zarośnięte, rozgrodzone dwa wiejskie cementarze.

NIE DLA OBCYCH.

Ten las, ten ogród, ten dom, te porosłe cząbrem manowce — to nie są wiersze dla was, to nie są wiersze dla obcych!

Stoją tu w czcionkach zakłete grządkami na stronicach, ale ten kto to żywcem spamiętał, tylko ten się może zachwycać.

Mówi do mnie dzień mój powszedni, mówi noc od dnia samotniejsza: „O, czem bajesz? Co to znów za jedni? Jakże krąg twoich widzeń się zmniejsza!”

Kraży koło mnie zjawia, coś jak kocur o szarej sierści, coraz węższy mój widnokrąg się stawia, coraz zaciska się pierścien.

I mruczy i skuczy i łapami powlóczy, śmieje się twarzą zawiędłą, a gdy taniec ustanie szepce w ucho pytanie: „No i cóż ci się znówu uprzedo?”

Więc przedą się brzozy szumiące i między ubozuchne, a zjawisko tuż blisko usta wąskie zaciska i skrzeczy: „Próchno... Próchno...”

Takim jad em mi drogę mości, tak szczydzi — aż nie mam siły i aż wszystkie TAMTE piękności na pomoc mi wstają z mogiły.

I tka się dywan ogromny, przedziwny, acz zbłądził gobelin: to co zczelo i to co przytomne, powstaje i ściele się ściele.

Studnie i bagna i jezior toń nagła, llniane dziewczeczki i w płótniakach chłopcy... Lecz cokolwiek się stworzy — tytuł trzeba polożyć: „Dla Swoich — nie dla Obcych!”

Latają czajki w przedświąteczną i słoneczną porę. Na ławkę, pod jesion co tam kiedyś stał, przychodzi patrzeć na jezioro błądy chłopca kształt: na boku lancę postawił, z ran wielokrotnych krwawi.

Nie dba na dziurę w czole białem, patrzy spokojny, wyrozumiały; bledziutka twarzą chłonie kształt kościoła co tak prędko nie zadzwoni; oczami pełnymi słodyczy wodę głaszczce, czajki liczy.

Jakieś białe kwiatowe przelatują płatki — to od matki.
Puch słoneczno-srebrny lata — to od brata.

Ptaszki piszczące dyszantem boczą się na czapkę z amarantem. Słońce z cieniów spłóbio wian nad nim — bo słaby od ran. (Wielu było tych co z nim osłabił... Zginąć przyszło od kozackich szabli...)

Czajki latają i kwilą... Pochyla się żołnierz, pochyla, żegna się krzyżem, o korzeń się potyka, na lancy się wsparł i — ciału coś rzec... i znikła.

Wie dobrze pobożny, łagodny okoliczny gmin, że nad jeziorem czasem widny nieboszczyk polskiego pana zabity młodszy syn.

CHORA GRASSYLDA.

Maleńka Grassylida chorowała od lat na barłogu. Były ciotki uczone i babka — z Druai aż — oglądała jej nogę.

Raz zdawało się że zdrowie, drugi raz — że umiera... Aż któregoś Wielkanocy sprowadzono z za siedmiu mil koźmi felczera.

Koń — najmniejszy na świecie — za oknem stał kręcąc szycją, a Grassylida z pieca widziała jak felczer z matką gada, z ojcem wódkę pije.

DWA KOŚCIOŁY.

Kościół w Indrycy, drugi w Warnowiczach po dwóch stronach Dźwiny dwa święte oblicza, dzwonnice dwie pytające jedna drugiej:

go B. B. poseł wileński p. Marjan Zydr...

po omówieniu sytuacji politycznej w państwie i przeprowadzeniu analizy...

Było to hasło do dyskusji, która z miejsca stanęła na poziomie b. wysokim...

— (v) W piętnastą rocznicę wymarszu artylerji. W dniu 31 października i 1 listopada r. b. odbędzie się w Wilnie zjazd artylerzystów pułków legionowych.

Organizacja zawodów jako się dowodziło i p. a. p. Leg. jako pólku będącego w prostej linii spadkobiercą formacji legionowych.

Formowanie oddziałów artylerji skich rozpoczęło we wsi Przegorzale pod Krakowem. Oddział uformowany wówczas przez porucznika (obecnie generała) Rożana nie posiadał armat ani koni i pierwsze ćwiczenia odbywały się w ten sposób, że z ludzi postrzępanych sznurkami formowano zaprzęgi działowe, i z taką „baterją” przeprowadzano ćwiczenia.

Armata i ekipunek otrzymano w pierwszych dniach października 1914 roku. Około 25 tegoż miesiąca wyruszone w pole. Za kilka dni dwie baterje przyłączone do 1 Brygady były już w ogniu.

Zbliżająca się uroczystość zorganizowana zostaje w celu uczczenia narodzin artylerji dzisiejszej armji polskiej.

— (b) Spadkobiercy fabrykanta szwedzkiego. Od dłuższego czasu władze szwedzkie poszukiwały spadkobierców zmarłego w Sztokholmie fabrykanta nazwiskiem Rabinowicz, który zostawił spadek w wysokości 20 tys. dolarów. Więść o tem dotarła do Wilna i zamieszkuje tu rodzina Rabinowicza przypomniała sobie o krewnym, który przed laty wyjechał do Szwecji. Za pośrednictwem poselstwa przedłożono potrzebne dokumenty i w rezultacie spadek przeszedł na ich wyłączną własność.

Rabinowicz — spadkobierca jest to niezamożny żyd pracujący w dozorze cementarnym.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski na Pohulance. Dzisiejsza premiera „Maman do wzięcia” o tytuł dzisiejszej premiery, która ukazuje się na scenie w teatrze na Pohulance. „Maman do wzięcia” obok walorów artystycznych posiada niezaprzeczalny humor i bajeczne typy, co sprawiło, że w Poznaniu przy wyprzedzającym teatrze grana była sto kilkanaście razy z rzędu. Jedną z ról głównych, a mianowicie kresowego ziemianina kreuje dyr. Zatorowicz, na czele doskonale zgrań. Do sztuki tej przygotowano nową oprawę dekoracyjną. W akcie 3 akcja toczy się w wagonie kolejowym.

— Teatr Miejski w Lutni. Dziś powtórzenie wczorajszej premiery świetnej lektki komedji Crosseta i Flersa „Powrót”, która zyskała ogólny poklask i uznanie. W „Powrocie” zajęte są najlepsze sily zespołu z p.p. Ceranką, Wyrwiczem i Wicherowskim Ziembickim i Detkowskim na czele. Sztuka grana jest bez suflera.

— Przedstawienie popołudniowe. Jako przedstawienie szkolne grane będzie w sobotę najbliższą w teatrze na Pohulance ar-

cydzielo A. Mickiewicza „Dziady” po cenach najniższych. W niedzielę o godz. 3.30 w obu teatrach odbędzie się przedstawienie popołudniowe po cenach znizowanych. W Teatrze na Pohulance „Rewizor” Gogoła, w Lutni zaś „Powódź” Bergera.

— Recital Janiny Heperowej. W niedzielny poranek w teatrze Lutnia (dnia 27 b. m.) wystąpi znakomita wirtuozka, brawurowa pianistka, Janina Familler Heperowa. Ostatnie sukcesy artystki na koncertach w Warszawie zapowiadają niemiędsze powodzenie w Wilnie. Początek koncertu o godz. 12 w południe. Bilety zawnazu do nabycia w kasie teatru Lutnia od godz. 11—9 wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

Hollywood — Władcy miłości. Heljos — Miłosny szept nocny. Lux — Nowocześnie Casanova. Światowid — W wirze Paryża. Wanda — Skrzydła. Eden — Tredowia. Piccadilly — Rapsoja węgierska. Ogólnie — Romans księżniczki (Niezycielce)

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— (c) Podrutek. Przy ul. Konarskiego 64 znaleziono podrutek — chłopca w wieku około 3 tygodni. Przy podrutku była kartka w języku żydowskim.

— (c) Za dobie ubiegłą zanotowano w Wilnie 76 wypadków. W tem kradzieży 6, wykroczeń administracyjnych 44, zakłóceń spokoju i nadużycia alkoholu 18 i innych drobnych 8.

— Melina złodziejska — handlem wódka. Policja przeprowadziła rewizję w znacznej melinie złodziejskiej Szopena 2, gdzie ujawniono prowadzony na szeroką skalę handel wódką naturalnie nielegalny.

— (c) Zatrzymanie uciekinierki. z Litwy. W zajęciu Altera Morejny przy ulicy Szopena 5 zatrzymano Annę Janczewską, która przybyła nielegalnie z Litwy kowieńskiej.

— (c) Wypadek podczas pracy. Na Wilczej Łapie podczas przesuwania wagonetki naładowanej ziemią został przegnieciony zatrudniony przy prowadzonych robotach ziemnych robotnik Aleksander Antonowicz. Ze złamaną nogą odwieziono go do szpitala św. Jakóba.

— (c) Zamach samobójczy młodej dziewczyny. Wczoraj w dzień otulna się jodyną i spirytusem acetylowym 19-letnia Michalina Gajdelisówna, zamieszkała przy ul. W. Pohulanka 36. Desperacko w stanie dość ciężkim utlokowano w szpitalu żydowskim.

— (c) Przygotowa emigranta rosyjskiego. Zamieszkuje chwilowo w hotelu „Lwów” emigrant rosyjski Grzegorz Demenko będąc na kolojacji w restauracji przy ul. Beliny 16 został okradziony z portfela, w którym znajdowało się 700 zł. Kradzieży dokonały dwie nieznane z nazwiska kobiety, które w ten sposób odwzajemniły Demenko za zaproszenie spożywać wspólnie kolacji.

— (c) Kradzież owies wojskowego. Na szkole 3 pułku artylerji ciężkiej skradziono 250 kg. owsa.

— Po pewnym czasie owies odnaleziono w jednym z mieszkań przy ul. Kalwaryjskiej 71 i zwrócono właścicielowi.

— (c) Zagadkowe zniknięcie woźnicy. Onegdaj w noc w lesie, w pobliżu stacji kolejowej Olkieniki przejeżdżający drogą mieszkaniek pobliskiej wsi Puszkarnia znalazł błądzącego konia zaprzęgnięgo do wozu chłopięcego.

Mimo skrzętnych poszukiwań właściciela konia dotychczas nie odnaleziono. Wobec braku jakichkolwiek śladów narazie nie sposób określić co się nim stało.

— (c) Tragiczna śmierć kierownika pociągu. Na szlaku Dukuszy—Turmorny na 5 km. od Dukuszy wypadł z budki umieszczonej na buforach kierownik pociągu Adolf Tubis. Nieszczęśliwy trafił pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

— (c) Sprawy występowa. Zatrzymany onegdaj małopolanin Antoni Skala okazał się sprawcą nietylko włamania do zakładu fryzjerskiego Smitkina przy ul. Niemieckiej 26, lecz ponadto dokonał on kradzieży łącznie z innymi ujawnionymi już sprawcami kradzieży u ponucznika Tobańskiego przy ul. Kalwaryjskiej 96 o okradzeniu którego w swoim czasie donosiłmy.

Wspólnikami Skaly w tym ostatnim wypadku był ordynans Tobańskiego nazwiskiem Teodor i znany złodziej Antoni Mikutowicz bez dzieła miejsca zamieszkania.

— (c) Dziecko wpadło pod wóz. Na ul. Zawalnej wpadła pod wóz 7 letnia Anielka Lawrynowiczówna (Zawalna 21) córka właścicieli sklepu wódek. Dziecko uległo ogólnemu potłuczeniu. Zwracamy uwagę rodzicom na pozostawianie dzieci bez opieki widać nie odnosi skutku.

— (c) Pechowy autobus. W ubiegły wtorek na drodze pod Solami jadący do Wilna autobus kursujący stale na linii Wilno—Radoszkowice z powodu nagłego pęknięcia tylniej osi uległ katastrofie. Samochód nagle przechylił się na bok, lecz na szczęście oberżo się bez wypadków. W parę godzin potem, ten sam autobus mijając Oszańskie wpadł na furę, która poważnie uszkodziła. Następnie już w pobliżu Wilna na 10 km od miasta nastąpiła nowa katastrofa. Koń chłopski wpadł na autobus wybijając dyslem szyby. Odkamiem szklą został ranny mieszkaniek Lebediewa nazwiskiem Wajner. Wkońcu już na Lipówce znówu jakaś furą zawadziła o pedzającą maszynę. Wóz został przewrócony i uległ uszkodzeniu. Syci „wrażeni” pasażerowie przybyli do Wilna z kilkogodzinnym opóźnieniem.

RADJO.

Czwartek, 24 października 1929 r. 11.55—12.05: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu i komunikaty meteorologiczne. 12.30—14.00: Transm. z Warszawy. Koncert dla młodzieży z Filharmonji Warszawskiej. 16.55—17.15: Program dzienny i chwilka literaska. 17.15—18.45: Transm. z Warszawy. Koncert. 18.45—19.10: Pogadanka radiotelegraficzna. 19.10—19.40: Audycja wesola „W prawdziwym Berlinie” III fragment z powieści Lejkina. „Nasi zagranicą” w wykonaniu Zesp. Dram. Rozgł. Wil. 19.40—20.05: Program na piątek, sygnał czasu z Warszawy i rozmaitości. 20.05—20.30: Przegląd filmowy. 20.30—24.00: Transmisja z Warszawy. Koncert, pogadanki, komunikaty i muzyka taneczna.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Table with columns: Transz., Sprz., Kupno, Dolary, Belgja, Kopenhaga, Budapeszt, Holandia, Londyn, Nowy-York, Oslo, Paryż, Praga, Szwajcaria, Bukareszt, Sztokholm, Wiedeń, Wegry, Włochy, Marka niemiecka, Gdansk.

Papiery procentowe

— Pożyczka inwestycyjna 117.50 Premjowa dolarowa 64.— 5 proc. konwersyjna 50.50 6 proc. dolarowa 80.— 10 proc. kolejowa 102.50 5 proc. kolejowa 48.25 8 proc. L. Z. B. Gosp. Kraj. i Banku Roln., obligacja B. Gosp. Kraj. 94. Te same 7 proc. 83.25 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48.— 8 proc. warszawskie 68.— 5 proc. warszawskie 51.— 8 proc. Łodzi 58.90 5 proc. Szelece 42.— 8 proc. obligacja T. K. Ziemińskiego 96, Stabilizacyjna 88.50 5 proc. Radomia 43 7 proc. ziemskie dolarowe 78 4 proc. ziemskie 41

Akcje

Bank Polski 166,50 — Powszechny Kredyt — Związek Spółek Zarobkowych — Puls — Elektrykna w Dąbrowie 85, Cukier 29, Cegielski —, Mor-drewo 19,— Norblin 90, Ostrowiec 83,— Starachowice 22,— Zieloniewski 82,— 80, Haberbusch 225,— Węgiel 67,50 Parowoz 25,— Borkowski — Spiess 130, Lipop 28,50 Zachodni 71,25 Kijewski 90, Klucze 8,50 III em. 73,50. Siła i Światło 120 Firley 51, Bank Dysk. 127, Nobel 14,25 Rudzki 31,50 Haberbusch 100, Bank Handlowy 119,—

GIEŁDA WILEŃSKA

dnia 23 października 1929 r. Banknoty. Dolarj St. Zjed. 8,87 i pół Czeki i wplaty. Londyn 43,45 Papier. procentowe państw. 5 proc. Pożyczka Premj. ser. II 1926 r. 5 dol. — 63 i pół — w złotych. 63. Wileński Bank Ziemiński Zł. 125—168 i pół

Kino Miejskie SALA MIEJSKA ul. Ostrobrzaska 5. „Ostatnia Karawana” Dramat w 8 aktach. W roli głównej JACK HOLT. Nad program: „UCIEKKA MU PRZEPIÓRECZKA” Komedja w 2 aktach. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następny program: „CÓRKA PUŁKU”.

KINO-TEATR „HELIOS” Przemjerka Kapryśna... Przejębna 2 godziny upojenia umysłó! Najświetniejsza para kochanków. Żywiółowa... Słodka... i niezrównany amant JON STUWE zachwyca, wzrusza i czaruje w dramacie salonowo-erotycznym „Miłosny szept nocny” Cudna historia kochających serc, miłości i poświęcenia. FILM. KTÓRY OCZARUJE WSZYSTKICH Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15

KINO-TEATR „HOLLYWOOD” Dziś! Zespół koryfeów ekranu GRETA GARBO, JOHN GILBERT, LEWIS STONE i DAUGLAS FAIRBANKS igr. w przebojowym obrazie pełnym zmysłów i namiętności, który zachwyci i oczaruje całe Wilno „Władcy miłości” Dramat nowoczesnej kobiety prawdziwej córy XX wieku, która bez zastrzeżeń i zbyt pochopnie szła na spotkanie współczesnego życia. Specjalną ilustrację muzyczną wykona ORKIESTRA KONCERTOWA. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.25.

Firma egz. od 1874 r. Skład Forteplanów, Pianin i Fisharmonji K. Dąbrowska. Wielki wybór najlepszych zagranicznych i krajowych instrumentów tylko gwarantowanej jakości. SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE.

LEKARZE DOKTOR A. Blumowicz Choroby weneryczne, skórne, i syfilis. Przyjęcie: Od 9—1 i 3—7. Wilno, ul. Wielka 21. (Telef. 921).

DOKTOR M. Mienicki Adjukt kliniki skóro-syfil, Uniwersytetu S. B. po powrocie wznowił przyjęcia. Wileńska 34 m. 3. Przyjm. od godz. 4—7 po poł.

AKOSZERNI Akoszerka Smiałowska oraz Gabinet Kosmetyczny usuwa zmarszczki, piegł, wargy, łupież brodawki, kurczki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46. m. 6.

DOKTOR A. Blumowicz (cont.) DOKTOR H. GINSBERG choroby weneryczne, syfilis i skórne. ul. WILEŃSKA 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 5 do 8

DOKTOR M. Mienicki (cont.) DOKTOR A. GYMBLER choroby skórne, weneryczne i moczopłuczne. Elektroterapija, stołce górskie, Zamkowa 19. Sodalintermia. Sollux, lecia św. Piotra Kl. Mickiewicza 12, róg w. 1. C. Tatarskiej 9—2 i 5—8 od g. 4—6 p. — 7

AKOSZERNI (cont.) Doświadczona KOSMETYKA Poszukuję pracy dozorcy domu, lub na wyjazd pisarza prawnego, ekonomisty, gajowego, jestem uchodźcem z Rosji. Posiadam wykształcenie sześć klas gimnazjum, kursy i odpowiadające referencje. W obecnej chwili dla S. R. znajduję się wraz z rodziną w bardzo krytycznych materialnych warunkach, bez środków do życia. Ul. Tuskulajska 12 m. 4, Wilno. Ignacy Mienicki. — 0

DOKTOR H. GINSBERG (cont.) DOKTOR D. ZELDOWICZ chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9—1, od 5—8 wiecz. Elektroterapija (diatermia). Kobieta-Lekarz D. Zeldowicz KOBIECE, WENERYZYKNE, MARZĄDOW MOCZOW. od 12—2 i od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

AKOSZERNI (cont.) Gabinet Kosmetyki Racjonalnej Leczniczej. Wilno, Mickiewicza 31 m. 4. Urodej serwuje, doskonałi, odwieża, usuwa jej skazy i braki. Sztuczne opalenie cery. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8 W. Z. P. 43

AKOSZERNI (cont.) Doświadczona KOSMETYKA (cont.) Poszukuję pracy (cont.) KOSMETYKA (cont.)

DOKTOR H. GINSBERG (cont.) DOKTOR D. ZELDOWICZ (cont.) Kobieta-Lekarz D. Zeldowicz (cont.)

AKOSZERNI (cont.) Gabinet Kosmetyki (cont.) Urodej serwuje (cont.)

AKOSZERNI (cont.) Doświadczona KOSMETYKA (cont.) Poszukuję pracy (cont.) KOSMETYKA (cont.)

LOKALE Przy ul. Mickiewicza wydaje się SKLEP. Dowiedz się przy ul. Kasztanowej 2—12, od 9—12 rano. — 2

Kamienicę z 10 proc. czystego dochodu sprzedamy bardzo dogodnie. Kapitał potrzebny do 8.000 dolarów D. H. K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05. — 0

Dwa pokoje KOLNIER z używalnością kuch. ni. osobnym wejściem i z elektrycznością. do wynajęcia. Ogł. dać można od godz. 11—1 i od 3—7. Zwierzyniec, Miła 8 2.

Folwark 160 ha w pow. Lidzkim sprzedamy za 8.000 dol. Wil. Biuro Komisowo — Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 9b7-0

Kartofle jadalne w ilościach dowolnych, z dostawą do domu w wyższej cenie 500 kg. po cenie 7 zł. ma na miejscu. Kupujecie 12-63 (przez Porubankę) w godz. 11 r. — 2 p. p. i od 5 p. p. — 8 wiecz. — 1

Oszczędności przyjmujemy na oprocentowanie, zabezpieczone najpewniej hipotecą, bądź wekslowo Wileńskie Biuro Komisowo — Handl. Mickiewicza 21, tel. 152. 5b7-0

Wszystkie oszczędności lokujemy na pierwszorzędne hipoteki miejskie i ziemskie. Agencja „Polkres” Wilno, Królowska 3, tel. 17-80. — 0

Solidnie lokujemy gotówkę w każdej walucie pod mocne gwarancje D. H. K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05. 5b7-1

Samotniak murowany o 6 pokojach z ogrodem, placu 400 sąż. kw. sprzed. dogodnie Dom H. K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05

ZGUBIŁO Zgubioną książkę wojskową, rocznik 1886, wyd. przez P. K. U. Wileńską Powiat i za świadczenie wydane przez gminę Kozłowskię k/Postaw, na imię Józefa Leśnickiego, unieważnia się.

OSTEN SMOLL.

W pogoni za widmem

Lazard siedział w głębokim fotelu, odwrócony plecami do drzwi. Z za poręczą fotelu widać było tylko górą część głowy. Nogi miał wyciągnięte w stronę palącego się kominka. Obok, na małym stoliku, stała lampa, osłonięta niskim czerwonym abażurem. Wazietkie pasemko dymu unosiło się ku sufitowi. Hrabia czytał. Na stoliku, koło lampy, leżała paczka listów i papierów. Na prawo widać było otwarte drzwiczki kasy ogniowej.

Tego było dosyć. Wszystko przeszło oczekiwania Dana. Hrabia najwidoczniej czuł się zupełnie bezpiecznym. Najmniejszy niepokój nie zakłócał jego wypoczynku.

Dan dopiero potem zdał sobie sprawę z tego, że musiał stracić około dwóch minut, aby otworzyć cicho drzwi.

Nigdy w życiu nerwy jego nie były tak naprężone. Wreszcie drzwi się otworzyły.

Bezdrzwiennie, jak cień, przesłiznął się do gabinetu i zamknął drzwi za sobą.

Lazard poruszył się w pokoju i coś niechętnie mruknął po francusku. Jakież zdanie w dyplomatycznych dokumentach, wywołało niezadowolenie. Nachylił się nad listem, który miał w ręku.

prasa, że gdyby nawet podłoga, pod krokami Dana trzasnęła, nie dosłyszałby tego.

Dan wyciągnął rękę z probówką z gazem.

Lazard nie poruszył się. Myśli jego były zbyt daleko. Zajęty treścią listu, zapomniał o najbliższem otoczeniu. A zresztą wszystko stało się zbyt przędko. Zauważył tylko, że szczipła, brązowa dłoń ukazała się nagle pomiędzy jego głową a ramieniem a jakiś delikatny, łokdawy zapach załokotał jego nozdrza.

Ujrzaawsz przed swym nosem palec, trzymające jakiś biały przedmiot, hrabia Lazard przez chwilę patrzył na nie, nie mogąc zrozumieć skąd się wzięło do dziwne przywidzenie. Był tak oszołomiony, że nie mógł się poruszyć.

Wreszcie wprostował się i chciał wstać. W tej chwili Valmon Dan cośnął kruche szkło i rozbił je. Cicho gwizdał gaz, wyrwijając się nazewnątrz. Działanie jego było natychmiastowe. Twaz hrabiego Lazarda skamieniała nagle, źrenice rozszerzyły się jak ciężki wór opadł całem ciałem na fotel. Lazard wciągnął momentalnie całą partję gazu.

Z ręk jego wypadły papiery. Dan pochwylił je, by nie upadły z hłasem na podłogę. Zręcznie usadził bezwładne ciało w wygodnej pozie, ułożył na kolanach papiery, przejrzałszy je najpierw. Rozbite szkło wrzucił do ognia.

papiery, wylją zakończenia olbrzymiej i bardzo ryzykownej afery. Wszystkie dokumenty, podpisy i listy, odnoszące się do tej i do innych spraw były tutaj na stoliku.

Jedne z nich były napisane po francusku, niektóre po włosku, większość po angielsku. Dan rzucił okiem na te papiery i zorientował się momentalnie w piekielnych machinacjach hrabiego.

Listy agentów z Berlina i Wiednia wyjaśniały jeszcze jasniej całą sprawę.

Od miesiąca już ciągnące się pertraktacje zostały zakończone. Pozostawało teraz odebranie ogromnych sum z banku. Oszuści mieli otrzymać z banku od razu dwa miliony funtów sterlingów, z których połowa, według układu przechodziła do kieszeni Lazarda.

Była to pożyczka dla państwa, znajdującego się pod protektorem wielkiego imperjum. Obrady toczyły się za pośrednictwem poselstwa, którego przedstawicielem w Londynie był hrabia Lazard. Gwarancje, które przedstawiał były bardzo poważne i solidne, ale pozbawione wszelkich realnych podstaw.

Pożyczka taka, jaką przedstawiały dokumenty była jawnym oszustwem. Przedewszystkiem jasnym było, że wierzyciele nie dostaną ani pensa. Ale oszuści zostaliby miljonierami na całe życie, prztem unikliby odpowiedzialności prawnej, ogłaszając bankructwo... Miljoner Lazard pozostałby w Anglii wyrażając oburzenie swe z powodu wciągnięcia go w tak niepewną operację, a oburzeniem tem wywołałby współczucie i szacunek u wszystkich.

państwa, które zaciągnęło pożyczkę.

Ale do tego czasu minister poda się do dymisji i ucieknie do kraju, w którym trudno jest odszukać zbrodniarza. Przyjmie go jedna z południowych republik amerykańskich. Władze otoczą go opieką, pod którą będzie mógł swobodnie korzystać ze zarobkowych skarbów.

W niedużej tece, zawierającej najważniejsze dokumenty, Dan znalazł rozwiązanie zapytania, dlaczego Lazard tak bardzo był zaniepokojony. Oto nie mógł on uciec z Londynu przed dniem jutrzejszym, gdyby nawet groźne mu od Dana niebezpieczeństwo było jeszcze większe, gdyż właśnie na ten dzień wyznaczony był termin ostatecznego podpisania pożyczki, bez której to formalności cała machinacja przepadłaby bezpowrotnie i mogłaby być łatwo wykryta. Wywołałoby o bowiem duże zamieszanie w sferach dyplomatycznych i pobudziło podejrzenia. Skandal byłby niebywały. Właśnie nazajutrz miały się skończyć pertraktacje i Lazard miał podjąć pieniądze.

Olbrzymią tę sumę miał mu wypłacić Bank Angielski, stufuntowemi banknotami. W ten sposób miliony mogły się łatwo pomieścić w niedużej walizce ręcznej.

Gdyby Lazard nie podjął pieniędzy znalazłby się między dwoma ogniami. Stojący za jego plecami „przyjaciele” nie przebaczyliby mu tego zawodu i okrutnie zemściłoby się na nim. Bank zaś rozpocząłby śledztwo, które prowadziłoby do niezawodnej katastrofy.

Tego Lazard nie mógł dopuścić, musiał, musiał być koniecznie w Banku o oznaczonej godzinie.

lecz i szubienica. Najważniejsze dokumenty wsunął do kieszeni, a pozostałe poukładał w poprzednim porządku.

Z fotela doleciało głębokie westchnienie. Był to pierwszy znak, że Lazard się zaczyna budzić. Dan zdjął słuchawkę z aparatu telefonicznego.

— Scotland Yard, — poprosił. — Proszę połączyć mnie z gabinetem inspektora Delbury. Dziękuję... Halo... inspektor Delbury? Mówi „Widmo”. Tak z mieszkaniem hrabiego Lazarda. Bardzo żałuję, że pan nie skorzystał ze wskazówek, które przesłałem w „zawiadomieniu Nr. 37”. Zresztą nie o to chodzi. Widocznie nawet widma muszą się liczyć z możliwością niepowodzenia. Jutro rano dostanie pan „zawiadomienie Nr. 38”. Dowiedzenia.

Dan spojrzął przez ramię na nieruchomą postać w fotelu. Usta Lazarda otwary się nawpół, na twarzy zaczęły się zjawiać rumieńce, skamielinałe rysy traciły zwolna swe napięcie.

Działanie gazu już się skończyło. — Jeszcze trzdzieści sekund, — mruknął Dan. — Dosyć czasu jeśli szczęście nie zawiedzie mnie! Szybko obejrzał się, by przekonać się, czy nie pozostał śladów swego wizyty, potem otworzył drzwi, wyszedł na korytarz. Na korytarzu nie było żywej duszy. Gdzieś w odległym pokoju głucho stukła maszyna do pisania. Dan zamknął drzwi za sobą i cicho, na palcach zbiegł po miekkim dywanie. Na dole nasłuchiwał chwilę. W razie ukazania się kogoś ze służby, ubranie posłańca mogło być zbawienne dla niego. Ale w domu panował spokój zupełny. — Służba spała, a sekretarz zniknął. Może to on właśnie pisał na maszynie? Szczęście i tym razem nie zawiadło Dana. Z bezcennymi dokumentami w kieszeni, dobiegł do składzika, niezauważony przez nikogo.

Dalej wszystko poszło łatwo. Wyjrzał przez otwarte okno na ulicę. Pusto było i cicho. Za chwilę, Dan stał już na chodniku.

W tej chwili dopiero zorientował się jak bardzo ryzykował, przedsięwzięcie wyprawy.

Zamknął szybko okno i odszedł do domu, spokojnie kierując się w stronę Picadilli.

W tym czasie, w domu przy Saint James street, hrabia Lazard obudził się w swym fotelu i ze zdziwieniem wpatrywał się w leżące na kolanach papiery. W oczach jego zwolna topniała czerwona kofa, głowa ciążyła mu ołowiem. Ale po kilku minutach, bół zaczął mijać. Nagły zanik bólu zdziwił Lazarda. W ustach czuł dziwny smak, a w nozdrzach miał przykre łoskotanie.

Pozatem czuł się zupełnie dobrze. Hrabia zaniepokoił się, czy nie miał ataku reumat, dawniej nie zdarzało się nigdy. Ale... Nagle przypomniał sobie chudą, brązową rękę, którą ujrzał parę przed swym nosem, z jakimś dziwnym przedmiotem w palcach...

Przez chwilę zdrętwiały czekał, że nad uchem jego rozlegnie się ostry rozkaz nieruszania się z miejsca. Wiedział, że ręką ta była ręką Dana, po znałby ją wśród tysiąca innych.